

ALEX EPSTEIN
PRZYSZŁOŚĆ
PALIW
KOPALNYCH

DLACZEGO ROZWÓJ I DOBROBYT LUDZKOŚCI
WYMAGAJĄ DALSZEGO WYKORZYSTYWANIA
ROPY NAFTOWEJ, WĘGLA I GAZU ZIEMNEGO

Przekład:
Stanisław Wójtowicz

FREEDOM
PUBLISHING

ROZDZIAŁ 3

Perspektywa minimalizowania wpływu człowieka na środowisko naturalne

Antyludzki cel moralny i antyludzkie kryterium oceny

Poprzedni rozdział zakończyliśmy kluczowym pytaniem, na które musimy odpowiedzieć, aby określić właściwą ścieżkę rozwoju w kwestii paliw kopalnych. Będzie również oznaczało konieczność zidentyfikowania źródeł eksperckich niezbędnych do wytyczenia tej ścieżki. Pytanie to brzmiało: jak doszło do tego, że nasz system wiedzy stał się tak negatywnie nastawiony do energii jako takiej i tak dysfunkcyjny, że stosuje dwie irracjonalne metody oceny? Te dwie metody to: (1) konsekwentne popieranie eliminowania efektywnych kosztowo źródeł energii przy jednoczesnym ignorowaniu ogromnych, będących kwestią życia i śmierci korzyści płynących z ich wykorzystywania, (2) konsekwentne katastrofizowanie skutków ubocznych efektywnej kosztowo energii poprzez radykalne wyolbrzymianie ich obecnego znaczenia i/lub przesadzone prognozy ich znaczenia w przyszłości oraz ignorowanie naszej rosnącej biegłości w radzeniu sobie z tymi skutkami ubocznymi (szczególnie przy użyciu efektywnej kosztowo energii). Kluczowy aspekt tego pytania dotyczy ustalenia, dlaczego my, odbiorcy naszego systemu wiedzy, sami akceptujemy te irracjonalne metody oceny, a przynajmniej im się nie sprzeciwiamy.

Jeśli uda nam się odpowiedzieć na to pytanie, będziemy w stanie zrozumieć podstawowe przyczyny irracjonalnych metod oceny wykorzystywanych zarówno przez nasz system wiedzy, jak i przez nas samych, oraz podjąć stosowne kroki w celu skorygowania tych przyczyn. To z kolei może otworzyć przed nami szansę na wytyczenie właściwej ścieżki postępowania

w kontekście paliw kopalnych, która byłaby korzystna dla ludzkości i która pozwalałaby uniknąć podążania drogą masowej destrukcji, do której prowadzi nas nasz system wiedzy.

Zacznijmy od pierwszej irracjonalnej metody oceny. Dlaczego nasz system wiedzy – a wraz z nim również większość z nas – popiera eliminowanie paliw kopalnych i innych form efektywnej kosztowo energii, ignorując jednocześnie związane z nimi ogromne korzyści dla miliardów ludzi?

Jak już wskazywałem, poparcia dla wyeliminowania efektywnej kosztowo energii przy jednoczesnym ignorowaniu korzyści z nią związanych nie sposób wyjaśnić nieznajomością faktów. Czołowi przedstawiciele naszego systemu wiedzy mieli wszelkie możliwości, by zapoznać się z faktami na temat istotności efektywnej kosztowo energii dla ludzkiego dobrobytu. Nie sposób wyjaśnić tego również nieświadomością stosowania irracjonalnej metody oceny – każdy wie, że nie powinno się popierać eliminowania czegoś bez uprzedniego rozważenia korzyści, jakie to coś przynosi.

Czym zatem można to wyjaśnić? Tym samym, co sprawiało, że różni ludzie w różnych okresach historii popierali antyludzkie rozwiązania, nawet gdy mieli merytoryczną i metodologiczną wiedzę pozwalającą im pojąć, że popierają antyludzkie rozwiązania: *ich główny cel moralny jest antyludzki*.

Kwestia podstawowego celu moralnego to kwestia kluczowa właśnie w filozofii. Niestety poza zajęciami z filozofii prawie nigdy nie uczy nas się myśleć o celach moralnych, mimo iż w niewyobrażalnym stopniu kształtują one nasze oceny. Zawsze, gdy coś oceniamy – czy są to paliwa kopalne, antybiotyki, czy wykorzystywanie zwierząt do badań medycznych – robimy to w kontekście podstawowego celu moralnego, który ma dla nas pierwszeństwo przed wszystkimi innymi i który służy nam jako podstawowe *kryterium oceny*.

Rozważmy ocenę badań na zwierzętach wykonywanych na potrzeby nauk medycznych. Czy takie badania są czymś dobrym? Większość ludzi, w tym ja, uważa, że odpowiedź jest twierdząca. Dlaczego? Ponieważ – choć nie chcemy, by zwierzęta cierpiały – *na pierwszym miejscu stawiamy niezliczoną ilość istnień ludzkich, które można ocalić dzięki testom na zwierzętach*. Dlaczego? Ponieważ naszym *głównym celem moralnym* w tym kontekście jest jakaś wersja „wspierania ludzkiego dobrobytu” – zwiększania zdolności ludzi do długiego, zdrowego i satysfakcjonującego życia – nie zaś „zapobieganie cierpieniu i śmierci zwierząt”. Ten główny cel moralny służy jako *standard*, zgodnie z którym wykonywane na potrzeby

nauk medycznych testy na zwierzętach uznajemy za coś dobrego. Zauważmy jednak, że podczas gdy większość ludzi popiera wykonywanie testów na zwierzętach w ramach badań medycznych, na świecie żyją miliony ludzi, którzy wszelkie rodzaje testów na zwierzętach postrzegają jako niemoralne. Część tych ludzi jest ignorantami w kwestii faktów. Ale nie wszyscy. Istnieją naukowcy, którzy uznają testy na zwierzętach za niemoralne, mimo iż wiedzą, że przyniosły one olbrzymie korzyści rodzajowi ludzkiemu.

Dlaczego? Ponieważ uważają, że celem i standardem moralnym ważniejszym niż ratowanie życia ludzi przed chorobami jest cel i standard moralny *równouprawnienia zwierząt*. Ludzie, którzy wyznają ideę równouprawnienia zwierząt, wierzą, że czymś moralnie złym jest, aby istoty ludzkie ingerowały w życie innych zwierząt, a przede wszystkim, że czymś moralnie złym jest, aby je zabijały. Jeśli czyimś podstawowym celem jest równouprawnienie zwierząt, będzie on dążył do minimalizowania wszelkich oddziaływań człowieka na zwierzęta, w tym oddziaływań korzystnych dla człowieka takich jak wykorzystywanie zwierząt w badaniach medycznych.

Wniosek z tego jest taki, że przyjęcie antyludzkiego celu i antyludzkiego kryterium oceny może skłonić ludzi do realizowania antyludzkiej polityki, nawet gdy ludzie ci będą mieli faktyczną i metodologiczną wiedzę pozwalającą im rozumieć, że realizują antyludzką politykę.

W mojej opinii obserwacja ta pozwala wyjaśnić wiele przypadków w historii, gdy istoty ludzkie, w tym całe systemy wiedzy, wspierały i wprowadzały w życie skrajnie antyludzką politykę – taką jak niewolnictwo, rasizm, dyktatury religijne, komunizm czy nazizm. Dla przykładu naziści (cieszący się szerokim poparciem ówczesnego niemieckiego systemu wiedzy) popierali eksterminację Żydów nie dlatego, że nie byli świadomi, iż eksterminacja oznaczać będzie śmierć i cierpienie wielu ludzi, lecz dlatego, że ich cel i kryterium oceny były przeciwieństwem ludzkiego dobrobytu: ich celem był triumf jednej grupy ludzi – Aryjczyków – oraz podporządkowanie tej grupie Żydów i innych grup niearyjskich.

Jedną z charakterystycznych cech celów antyludzkich jest to, że często zyskują one szerokie poparcie dzięki przedstawianiu ich jako cele pro-ludzkie. Istnieją dwa podstawowe sposoby kamuflowania antyludzkich celów. Jeden z nich polega na stosowaniu niejasnej, mylącej terminologii. Przykładowo zwolennicy równouprawnienia zwierząt często używają niejasnego i mylącego terminu „dobrobyt zwierząt”. *Dobrobyt zwierząt* może oznaczać zarówno (1) pro-ludzką troskę o dobrobyt zwierząt, na przykład

w formie sprzeciwu wobec niepotrzebnego okrucieństwa (którą osobiście popieram), jak i (2) antyludzką troskę o dobrobyt zwierząt, obejmującą na przykład sprzeciw wobec wykorzystywania zwierząt w badaniach medycznych. Wielu ludzi wspiera ruchy walczące o „dobrobyt zwierząt”, myśląc, że po prostu popiera sprzeciw wobec niepotrzebnego okrucieństwa. Tymczasem ostatecznie wspierają oni pośrednio koncepcję równouprawnienia zwierząt, w tym sprzeciwu wobec wykorzystywania zwierząt w badaniach medycznych.

Innym sposobem kamuflowania antyludzkich celów jest rozpowszechnianie fałszywych, pseudonaukowych założeń, które sprawiają, że cele antyludzkie wydają się niegroźne lub nawet proudzkie. W kontekście sprzeciwu wobec testów na zwierzętach przybiera to formę twierdzenia, że tego typu testy nie są w rzeczywistości wartościowe dla badań – co ma wywoływać wrażenie, że sprzeciw wobec testów przeprowadzanych na zwierzętach w ramach badań medycznych nie wiąże się z żadnymi kosztami dla ludzi. Ruchy rasistowskie często rozpowszechniają fałszywe, pseudonaukowe założenia, wmawiając swoim zwolennikom, że zabijanie lub podporządkowywanie sobie innych ras czy grup nie jest antyludzkie, ponieważ w jakiś sposób naukowo udowodniono, że rasy lub grupy te są „gorsze” i dlatego nie w pełni klasyfikują się jako ludzkie.

Czy antyludzki cel i antyludzkie kryterium oceny, być może ukryte dzięki niejasnej terminologii i fałszywym, pseudonaukowym założeniom, przyświecają naszemu systemowi wiedzy oraz czy stoją za naszym poparciem dla antyludzkiej polityki eliminowania energii?

Jednym ze szczególnie przekonujących dowodów, że to właśnie ma miejsce, jest dokonana przez nasz system wiedzy ocena dotychczasowego wpływu wykorzystywania paliw kopalnych na świat. Niezależnie od tego, co sądzisz o wpływie rosnących poziomów CO₂ na przyszłość naszej planety, jeśli jesteś świadomy tego, co dzieje się na świecie, musisz przyznać, że obecnie więcej istot ludzkich może korzystać z mniejszych lub większych owoców dobrobytu niż w jakimkolwiek wcześniejszym okresie historii. A jeśli wiesz cokolwiek na temat tego, w jaki sposób paliwa kopalne zasilają nasz świat, musisz uznać, że używanie tych paliw w olbrzymim stopniu przyczyniło się do osiągnięcia bezprecedensowego poziomu ludzkiego dobrobytu.

Ta pozytywna ocena świata oraz roli, jaką paliwa kopalne odegrały w jego rozwoju, jest trafna, nawet jeśli wierzysz, że rosnący poziom CO₂ doprowadzi w przyszłości do tak negatywnych skutków klimatycznych, że przerosną one

nasze możliwości radzenia sobie z nimi za pomocą paliw kopalnych, a także korzyści płynące z wykorzystywania paliw kopalnych w innych obszarach życia. Taki pogląd można by wyrazić w następujący sposób:

Paliwa kopalne uczyniły świat o wiele lepszym miejscem do życia – w tym także zwiększyły nasze bezpieczeństwo przed zagrożeniami natury klimatycznej. Niestety tak się składa, że negatywne skutki uboczne wykorzystywania paliw kopalnych urosną w przyszłości do takich rozmiarów, że mimo wszystko warto pozbawić miliardy ludzi ogromnych korzyści płynących z ich stosowania.

Takie twierdzenie byłoby przynajmniej spójne. Ale nasz system wiedzy nie komunikuje czegoś takiego. Co znamienne, uważa on, że z powodu paliw kopalnych *dzisiejszy* świat oraz klimat znajdują się w opłakanym stanie. Korzyści płynące z wykorzystywania paliw kopalnych *już teraz* przedstawia się jako przyćmione negatywnymi skutkami ubocznymi. Nasz system wiedzy przekonuje, że paliwa kopalne dosłownie „zniszczyły” nasze środowisko oraz nasz klimat. Dla przykładu António Guterres, Sekretarz Generalny ONZ, stwierdził, że „wojna z naturą doprowadziła naszą planetę do ruiny” oraz że „konsekwencje naszej lekkomyślności już dziś są widoczne w postaci ludzkiego cierpienia” i „ogromnych strat ekonomicznych”⁷⁸.

A jednak wbrew tym opiniom na naszej planecie notuje się o wiele mniej ludzkiego cierpienia niż kiedykolwiek w historii – do czego przyczynia się także fakt, że cieszymy się bezprecedensowym bezpieczeństwem przed zagrożeniami natury klimatycznej. Nie notujemy również „ogromnych strat ekonomicznych”. Wręcz przeciwnie – osiągamy bezprecedensowe zyski.

Dokonywana przez nasz system wiedzy tak wypaczona i tak negatywna ocena dzisiejszego świata jako znajdującego się w fatalnym położeniu na skutek wykorzystywania paliw kopalnych każe nam uznać, że moralnym celem tego systemu i stosowanym przezeń kryterium oceny nie jest wspieranie ludzkiego dobrobytu, lecz raczej jakiś cel i jakieś kryterium antyludzkie, prawdopodobnie skrywane za niejasną, mylącą terminologią i/lub błędnymi, pseudonaukowymi założeniami.

⁷⁸ United Nations Environmental Programme, *Making Peace with Nature: A Scientific Blueprint to Tackle the Climate, Biodiversity and Pollution Emergencies*, unep.org/resources/making-peace-nature [dostęp: 30 sierpnia 2021].

I jeśli uważnie poszukamy wspólnego celu moralnego stojącego za wspieraniem przez nasz system wiedzy polityki eliminowania efektywnej kosztowo energii, taki właśnie antyludzki cel znajdziemy.

Minimalizowanie wpływu człowieka na środowisko naturalne

Gdy jesteśmy już świadomi istnienia antyludzkich celów i kryteriów oceny stojących za antyludzką polityką, możemy próbować je wykryć. Czy istnieje wspólny cel dla wszystkich form polityki eliminowania energii, które wspiera nasz system wiedzy, takich jak sprzeciw wobec paliw kopalnych, elektrowni jądrowych, zapór wodnych oraz elektrowni słonecznych i wiatrowych? Zdecydowanie tak. Zauważ, że niezależnie od tego, czy sprzeciw dotyczy paliw kopalnych, energii jądrowej, wodnej, słonecznej czy wiatrowej, zawsze podawany jest jeden podstawowy powód, który wskazuje na główny moralny cel i główne moralne kryterium oceny. Powodem tym jest *znaczący wpływ, jaki dane źródło energii wywiera na resztę przyrody*.

Paliwa kopalne istotnie wpływają na przyrodę, gdyż ich spalanie wiąże się z emisją CO₂. Energia jądrowa znacząco wpływa na przyrodę poprzez emisję promieniowanie oraz odpady, które są niebezpieczne, i w związku z tym trzeba je w specjalny sposób składować przez bardzo długi czas. Energia wodna odciska swoje piętno poprzez zakłócanie swobodnego biegu rzek. Energia słoneczna i wiatrowa oddziałują na przyrodę poprzez masowe wydobycie zasobów konieczne do tworzenia odpowiedniej infrastruktury, wykorzystanie ogromnych połaci terenu oraz ingerencję w siedliska niezliczonych gatunków zwierząt.

Gdy słyszymy, że dane źródło energii znacząco wpływa na przyrodę i dlatego należy mu się sprzeciwić, łatwo jest założyć, że wpływ na przyrodę jest uznawany za coś karygodnego, ponieważ jest on niekorzystny dla ludzi – a zatem, że głównym celem takiego sprzeciwu jest *de facto* wspieranie ludzkiego dobrobytu. Najbardziej wiarygodne wydaje się to w kontekście paliw kopalnych i CO₂, gdzie – nawet jeśli uznamy, że ich wpływ był do tej pory konsekwentnie przedstawiany jako katastrofalny w skutkach – z perspektywy wspierania ludzkiego dobrobytu uzasadnione jest, by w obliczu rosnących emisji CO₂ martwić się o przyszłość planety. Zauważmy jednak, że we wszystkich pozostałych przypadkach oporu wobec energii nie mamy do czynienia z porównywalnym poziomem zagrożenia

dla naszej przyszłości, jakie rzekomo stanowi rosnący poziom CO₂ – często uznawany za „egzystencjalne zagrożenie”.

Promieniowanie emitowane przy produkcji energii jądrowej jest pomijalnie niskie, a odpady jądrowe od pokoleń są bezpiecznie składowane i nie stanowią żadnego zagrożenia. A argumentowanie przeciwko wielkim projektom hydroelektrycznym w imię swobodnego przepływu rzek lub przeciwko infrastrukturze solarnej w imię ochrony siedlisk pustynnych żółwi ewidentnie nie wypływa z troski o ludzki dobrobyt – z pewnością nie w sytuacji, gdy dochodzi do rezygnacji z istotnych korzyści, jakie daje energia. To samo dotyczy wielu innych form oddziaływania na przyrodę, którym nie towarzyszą oczywiście negatywne skutki dla ludzi, a które traktuje się z wielką moralną surowością, jak na przykład będące rezultatem wydobywania ropy naftowej ingerencje w środowisko naturalne niedźwiedzi polarnych czy zmiany tras migracyjnych karibu na Alasce. Realizacja projektów energetycznych bynajmniej nie zagraża istnieniu tych gatunków. W istocie populacja niedźwiedzi polarnych szybko rośnie, a jednak nadal twierdzi się, że istnieje moralna konieczność zatrzymania projektów energetycznych, tak aby nie wpływać na ten gatunek.

Tak więc stałym wątkiem sprzeciwu wobec wpływu energii na przyrodę nie jest to, że ów wpływ szkodzi ludzkiemu dobrobytowi. Chodzi o sam fakt wpływania na przyrodę, który *uważa się za coś immanentnie złego i wymagającego minimalizowania*. Innymi słowy, to *minimalizowanie wpływu człowieka na środowisko naturalne, a nie wspieranie ludzkiego dobrobytu, jest głównym moralnym celem przyświecającym naszemu systemowi wiedzy w dziedzinie energii* (i, jak zobaczymy, również w wielu innych dziedzinach).

W tym miejscu powiedzmy sobie jasno: minimalizowanie ludzkiego wpływu na środowisko naturalne jest antyludzkim celem moralnym. Istoty ludzkie są w stanie przetrwać i rozkwitać właśnie dzięki temu, że wpływają na naturę. Aby żyć na poziomie w jakimkolwiek stopniu zbliżonym do obecnego, musimy w olbrzymim stopniu przekształcać naturę, a więc wpływać na nią. Obejmuje to masowe oddziaływanie na przyrodę w celu *wytworzenia* energii – każda forma energii wiąże się z zakrojonym na szeroką skalę wydobywaniem surowców, przetwarzaniem ich, transportem komponentów, wykorzystaniem ziemi i tak dalej. Obejmuje to również masowe oddziaływanie na przyrodę w ramach *wykorzystywania* energii w kontekście działań takich jak nowoczesne rolnictwo, tworzenie systemów nawadniających czy budowanie trwałych, odpornych budynków.

Stawiając sobie za cel minimalizowanie wpływu człowieka na środowisko naturalne, zasadniczo sprzeciwiamy się produktywnemu przekształcaniu natury, którego ludzie zwyczajnie potrzebują, aby żyć. Dla odmiany, przyjmując perspektywę wspierania ludzkiego dobrobytu, z *radością akceptujemy* masowe, proludzkie, produktywne oddziaływanie na przyrodę, takie jak budowa domów, dróg czy fabryk. Chcemy zminimalizować *wyłącznie* antyludzkie, autodestrukcyjne formy oddziaływania na przyrodę, takie jak zanieczyszczenia czy niepotrzebne niszczenie najpiękniejszych elementów przyrody.

Szeroko zakrojone, masowe oddziaływanie na przyrodę jest istotną częścią osiągnięcia każdego ludzkiego celu, w tym także zapewniania ludziom zdrowego środowiska (co wymaga przeciwdziałania wielu „naturalnym” typom zanieczyszczeń, skrajnym temperaturom, szkodnikom i tak dalej) oraz cieszenia się przyrodą (co wymaga wystarczająco wysokiej produktywności, aby uwolnić czas konieczny, by się nią cieszyć, a także aby móc opłacić transport do miejsc, którymi chcemy się cieszyć). Cel zakładający minimalizowanie wpływu człowieka na środowisko naturalne jest więc sprzeczny z każdym aspektem ludzkiego życia, w tym z pozytywnymi jego aspektami związanymi z przyrodą.

Cel zakładający minimalizowanie wpływu człowieka na środowisko, a zwłaszcza antyludzki charakter tego celu, nie są zwykle wyrażane wprost przez nasz system wiedzy. Niekiedy jednak tak się zdarza, zwłaszcza w wypowiedziach naszych wyznaczonych ekspertów. Dla przykładu McKibben w swojej przełomowej książce *The End of Nature* pisze, że naszym celem powinien być „skromniejszy świat”, taki, w którym mamy mniejszy wpływ na środowisko, a „ludzkie szczęście miałoby drugorzędne znaczenie”⁷⁹. Co powinno być dla nas priorytetem? Zminimalizowanie naszego wpływu na przyrodę. Jak pisze McKibben: „Choć nie stanie się to w naszych czasach i nie w czasach naszych dzieci lub wnuków, jeśli już teraz, *dzisiaj*, ograniczymy naszą liczebność, nasze pragnienia i nasze ambicje, być może natura będzie mogła *pewnego dnia wznowić swoje niezależne funkcjonowanie*”⁸⁰. Jak widać, „niezależne funkcjonowanie” natury jest ważniejsze od ludzkiego życia.

⁷⁹ Bill McKibben, *The End of Nature...*, s. 162.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 183 [dodano wyróżnienie kursywą].